

X

nr 7

S O M A T R I X
magazyn poruszonych



*nagromadzone obaw chmury.
w którą stronę wyruszyć?
co za zakrętem się chowa?
zaglądaj w siebie z nadzieją,
pytaj, wybieraj.
idź.*

**Witamy w siódmym, nieco opóźnionym, sorry,
magazynie SOMATRIX!**

Jesienny numer poświęcony jest tematowi „*Na rozdrożu*”. W życiu zawsze przychodzi taki moment kiedy dochodzimy do rozstaju dróg i nie wiemy, którą drogę wybrać, która będzie właściwsza. Jednak którąkolwiek ścieżką byśmy nie podążyli, dotychczasowy świat, w jakim żyliśmy, skończy się. Punkt rozdroża, to moment zatrzymania, moment namysłu, przystanek w podróży, by podjąć kolejny krok. W punkcie rozdroża zauważyć można horyzont czegoś nowego, nieznanego, zmiany, której nie jesteśmy w stanie przewidzieć. Punkt rozdroża to również koniec czegoś starego, czas pożegnania. Na rozdrożu ważą się decyzje. W takim miejscu lepiej widzieć możliwości, aniżeli własne zagubienie czy niezdecydowanie.

Wszystkiego ukierunkowanego!

Wszystkiego rozmagnesowanego!

Wszystkiego pozornie sprzecznego!

Wszystkiego do drogi przywołującego!

Magdalena Futrzyk

Tomasz Kubicki



<https://youtu.be/L0g7YmPVnsM>





O wpół do północy
w pół kroku przed snem
połowicznie zadowolony
półgębkiem omawia półkompromis
zamiast ze ws-pół-czuciem
s-półkować ze swoją drugą połową.

Pół-soma i pół-psyche
w pół drogi do pół-żenia.



U can't touch this

*„Why you standing there, man?
Break it down!
If you can't groove to this, then you
probably are dead”.
(Mc Hammer)*

A-gre-sja. Jest często obecna w przestrzeni tanecznej. Trzy sylaby, tworzące tak niewinne słowo, którego wielu się boi. Bardzo się boi.

Pochodzi ono od łacińskiego „aggressio”, a to z kolei pochodzi od czasownika „gressus” (gradios), który oznacza po prostu „iść”, „chodzić”. Od tego czasownika narodziło się wiele angielskich słów, takich jak „progress” (proces zbliżania się do osiągnięcia czegoś), „grade” (poziomy postępu szkoły) czy polskie słowa, jak „gradacja” (proces zwiększenia lub zmniejszenia czegoś). Wszystkie te słowa są skonstruowane w sposób sugerujący podążanie w jednym kierunku. Przyrostek „ad” oznacza do przodu. Agresja oznacza więc pójście doprzodu.

Jest to słowo wybitnie terytorialne: gdy tylko ktoś oznaczy terytorium jako własne, terytorium to staje się ekskluzywną przestrzenią, w której nikt nie może zbliżyć się do wytyczonej przez siebie granicy. Jeśli ktoś idzie naprzód w kierunku tej demarkacji, to mówimy o agresji. Agresor po prostu idzie, ale idzie w kierunku, który nie odpowiada osobie, która wyznaczyła swoje terytorium, dlatego to słowo, które miało neutralną wartość, stało się synonimem ataku. I dlaczego zbliżanie się do naszego terytorium może być niebezpieczne lub obraźliwe? Pomyśl o następującym scenariuszu: jesteś sam/sama, w pustym autobusie, gdy wszystkie inne miejsca są wolne, nagle do autobusu wsiada nowy pasażer i postanawia usiąść obok ciebie. Jak byś się czuł/czuła?

Elias Canetti napisał na początku swojej książki „Masa i władza”: „Człowiek niczego nie obawia się bardziej niż dotknięcia przez coś nieznanego. Chce wiedzieć, co go dotyka, chce to rozpoznać albo przynajmniej

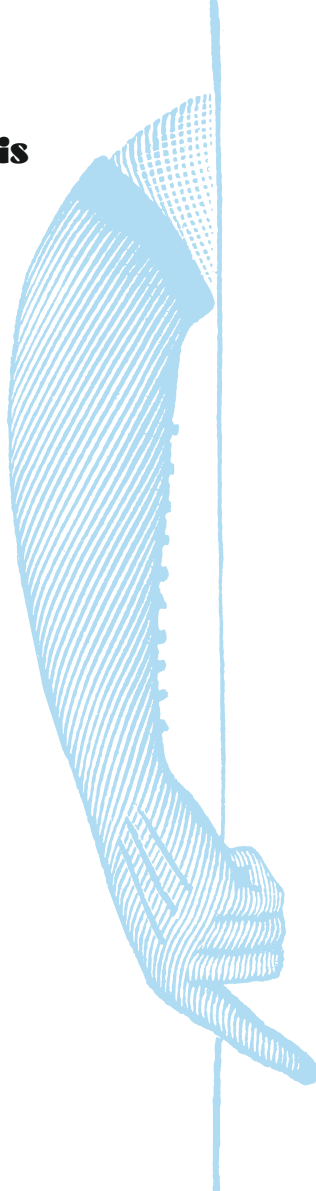
zaklasyfikować... Wszystkie zapory, które ludzie wznoszą wokół siebie, podyktowane są owym lękiem... Strach ten określa sposób, w jaki poruszamy się na ulicy wśród wielu przechodniów, w restauracjach, w pociągach i autobusach. Spontaniczność przeprosin, gdy nie chcąc kogoś dotknąć, niecierpliwe wyczekiwanie tych przeprosin... cały ten splot duchowych reakcji na dotknięcie przez kogoś obcego wraz z ową skrajną niepewnością i drażliwością dowodzi, że chodzi tu o coś bardzo głębokiego, zawsze czujnego i niejednoznacznego, co człowieka nigdy nie opuszcza, gdy już ustalił granice swojej osoby”.

W tańcu wszyscy w jakiś sposób tworzymy również osobistą przestrzeń, którą chronimy i którą chcemy mieć pod kontrolą. Jednak energia tańca pozwala nam w jakiś sposób dzielić się tą kinesferą, którą stworzyliśmy. Jest to proces, w którym, nie tracąc naszej indywidualności, możemy łączyć się i dzielić tą samą energią. Synergiczna energia.

Synergia to nie po prostu suma części, to tak naprawdę pojęcie zapożyczone z fizjologii oznaczające współdziałanie różnych czynników, którego efekt jest większy niż suma poszczególnych oddzielnych działań. W synergii jeden plus jeden daje nie dwa, ale trzy. Tak to działa w ludzkim ciele i tak to działa w tańcu grupowym. Nikt nie traci swojej tożsamości ani indywidualności: serce nie przestaje być sercem, ani płuco nie przestaje być płucem, aby działać kolektywnie. W rezultacie mamy nie tylko zestaw narządów: serce, dwa płuca, mózg, 206 kości itd., ale mamy fizyczne i harmonijne ciało z umysłem i emocjami. W ten sam sposób tańcząc wchodzimy w trans, w którym energia zaraża wszystkich, a strach przed kontaktem znika. Nikt nikogo nie wchłania, ale wszystkich pochłania masa, którą wspólnie stworzyliśmy. Każdy jest nadal jednostką, ale działa lepiej niż pracując w pojedynkę, a wynik pracy grupowej jest większy niż suma części.



U can't touch this



Canetti opisuje to również w tej samej książce: „Tylko w masie człowiek wyzwala się od lęku przed dotknięciem. Jest to jedyna sytuacja, w której ów lęk przekształca się w swoje przeciwieństwo. Potrzebna jest do tego masa gęsta, gdzie ciało napiera na ciało, gęsta również w sensie duchowym, gdy nie zważa się już na to, kto na nas napiera. Gdy człowiek raz zaufał masie, nie obawia się już dotknięć innych. W idealnym przypadku w masie wszyscy są równi. Nie liczą się różnice... Nagle wszystko odbywa się jakby wewnątrz jednego ciała”.

Na rozdrożu zachęcam, aby nie bać się tego typu agresji, zachęcam, aby nie bać się iść do przodu. Zachęcam do poddania się euforii transu, którego doświadczamy w tej malowniczej przestrzeni, którą wszyscy wspólnie zbudowaliśmy. Agresja niekoniecznie musi oznaczać wojnę. Lepiej tańczyć, bo każdy tancerz zawsze będzie oznaczał o jednego żołnierza mniej. Zachęcam do tego. Zachęcam do tego samego siebie.

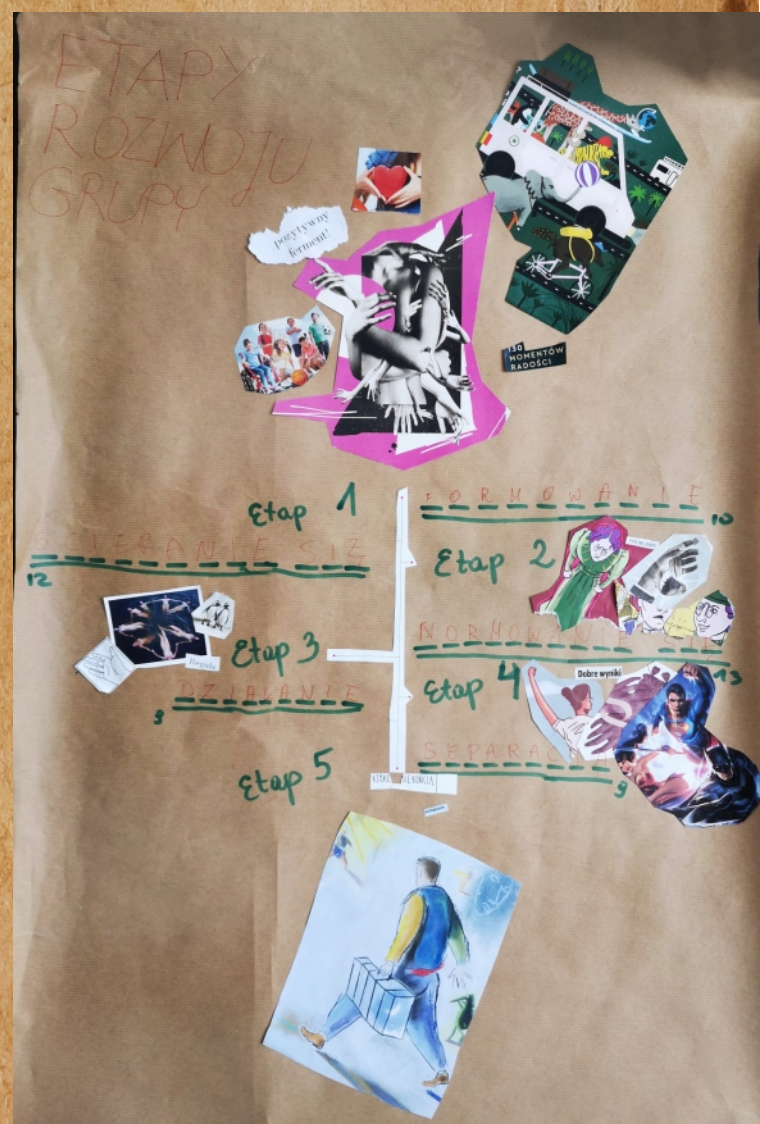
rolaże



rozdroża



„Polityczność”



„Etapy rozwoju grupy”

INKLUZYWNOSC

SASIEDZ POLUDNIA
NA RODOWOSC WYZNANIE
Monako? Singapur? Dubaj?
SPRAWNOSC WIEPELNOSPRAWNOSC
for generations
BLACK RED WHITE
ORIENTALISMA
WIEK
RYTMY AFRYKI
WROZNIH STYLACH
WZGLADU NA STEREOTYPY
DOBRE WZORCE

NUMER JEDEN!
W SERCU
KOMFORT I EMOCJE
TO NIE SEN
STATUS SPOLECZNY

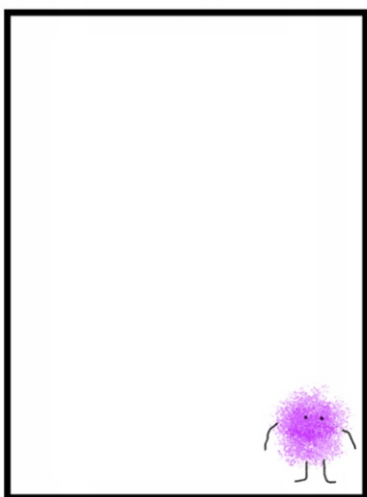
POGLADY
Wiatro
NOWY SWIAT
Ekonomia
Wiatro
POWIEDZ NAM, CO LUBISZ
TEMAT
DIETA
PO PROSTU

„Inkluzywność”

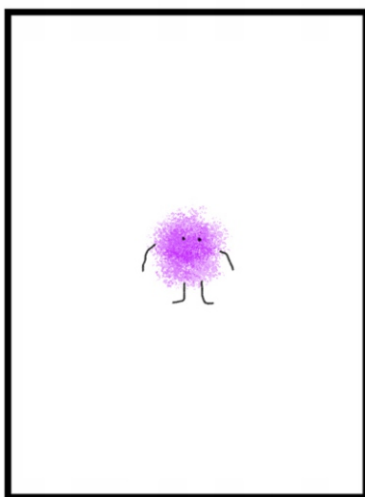


„Pod wodą.

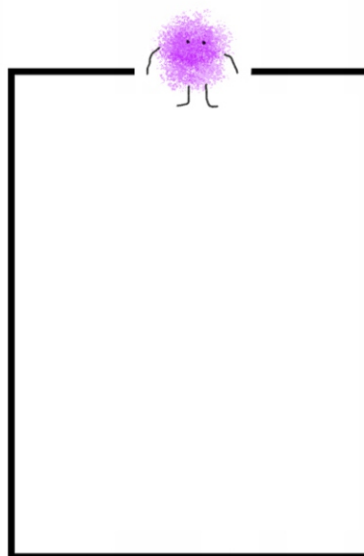
Nad wodą”.



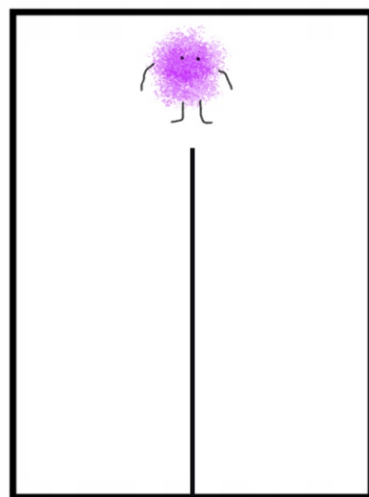
Stoję na rogu.



Stoję na środku.



Stoję na granicy.



Stoję na rozdrożu.



pomiędzy ideą piękną tańca i ruchu,
a ograniczoną biomechaniką ciała

<https://www.facebook.com/papafrita.danza/videos/1168591793739953>





Biuro - surowe, PRL-owski wystrój. Paprotka zwisa

z sufitu. Ohydne szklanki w koszyczkach.

C: Puk, puk.

G: Czego?

C: No bo ja... ja jestem w takiej sprawie, że...

G: Czasu nie mam! Proszę przyjść później.

C: Kied... *trzask drzwi*



Mieszkanie - z lat 90. Meblościanka. Wieża stereo. DVD. Dywan na środku.

C: Puk, puk.

G: No przecież ja mówiłam, że czasu nie mam.

Zarobiona jestem. A idź ty, byś się czymś pożytecznym zajęło.

W domu brudno, w pracy zaległości a i ciotuchnę trzeba odwiedzić.

C: Ale ja...

G: Ogarnij się!

C: ...sił już nie mam. Oddychać, jeść, spać...

G: Nie wymyślaj. Inni mają gorzej.

C: Kiedy ja naprawdę mam dość! *zaczyna się jakoś tak skręcać, zwijać i spinać*

G: A Ewa spod szóstki to zawsze ogarnia, umalowana, zgrabna, w domu błyszczy, w pracy pierwsza.

C: *płacze*

Łóżko - proste, zwyczajne, pojedyncze. Z miękką pościelą.

G: Puk, puk.

C: *krztusi się i dusi*

G: Ja już nie mogę... Nie daję rady...

C: Ja też, moja Głowo, ja też.

G: Jestem beznadziejna!

C: Wdech - wydech. Wdech - wydech. Tak to działało. Jutro będzie nowy dzień...

G: Nowe stare obowiązki, nowe stare problemy, nowe stare zmęczenie.

C: Wdech - wydech. Wdech - wydech. Nowi starzy my. Ciało i Głowa. Wdech - wydech. Wdech - wydech.

A pamiętasz, jak było wtedy na tym górskim szczycie, tak cicho i spokojnie... albo na łące, jak byliśmy sami... Wdech - wydech. Wdech - wydech.



Taniec zwany wolnością

„Never trust spiritual leader who cannot dance”.
(Mr. Miyagien , „The Next Karate Kid”)

Isadora słucha tłumaczenia hymnu, a energia przejmuje jej ciało. Zdejmuje buty i podąża za instynktem, który wcześniej sprawiał jej pewne trudności. Jest owinięta flagą narodową i próbuje symbolizować cierpienia kolonii, gdy była niewolnicą i radość z wolności, gdy została uwolniona od tyrana. Sukces jest natychmiastowy: uczniowie, którzy nigdy nie widzieli podobnego tańca, entuzjastycznie biją brawo i kontynuując śpiewanie słów hymnu, proszą o powtórzenie tego aktu.

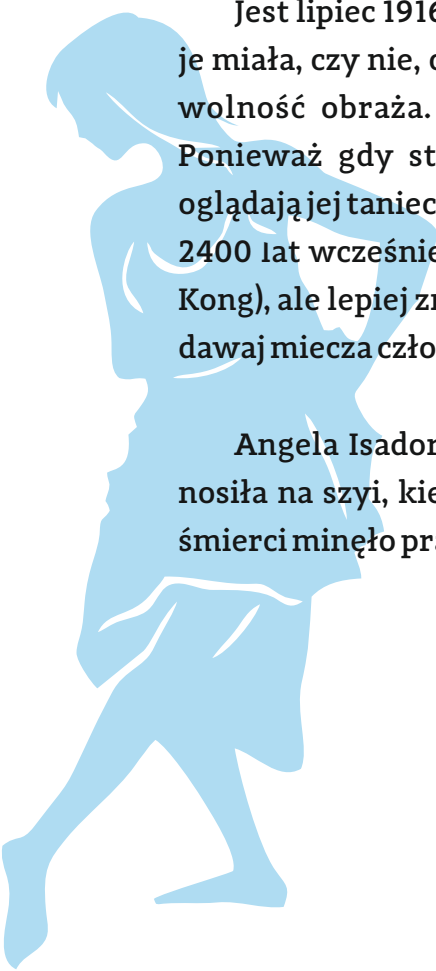
Następnego ranka ta zuchwałość jest znana przez wszystkich: pod drzwiami teatru są protesty, ludzie z dobrych rodzin zwracają bilety, biznesmen, który ją przywiózł, rozwiązuje umowę, prasa potępia taki ohydny czyn, a politycy domagają się natychmiastowego usunięcia tej północnoamerykańskiej grzesznicy, która przybyła do Argentyny, aby kłaść tradycje patriotyczne.

Isadora, wolna istota ludzka, która w ciągu 38 lat życia tańczyła to, co zrodziło się z jej ciała, kiedy i jak chciała, nic nie rozumie. Ani trochę. Ale Isadora nigdy niczego nie rozumiała, ani tańca klasycznego, ani konwencji społecznych, ani polityków, ani niczego, co wiąże wiatr, bo tym właśnie ona jest - wolnym wiatrem, który nauczył się tańczyć nad morzem.

Jest lipiec 1916 i Isadora, która nigdy nie dbała o pieniądze, bez względu na to, czy je miała, czy nie, opuszcza teatr Coliseo w Buenos Aires, zastanawiając się, dlaczego wolność obraża. Dlaczego reguły społeczne skazują ciało na bycie więźniem. Ponieważ gdy stajemy się dorośli, coraz bardziej zanikamy. Dlaczego politycy oglądają jej taniec z ponurymi twarzami?!

2400 lat wcześniej mistrz z cesarskich Chin imieniem Kǒng Fūzǐ (dosłownie: Mistrz Kong), ale lepiej znany jako Konfucjusz, oświecił polityków swoich czasów: nigdy nie dawaj miecza człowiekowi, który nie umie tańczyć, ostrzegał.

Angela Isadora Duncan zmarła w 1927 roku, uduszona długim szalikiem, który nosiła na szyi, kiedy zaplątała się w oponę samochodu, którym podróżowała. Od jej śmierci minęło prawie sto lat: - ilu ludzi w dzisiejszych czasach nadal dusi jej taniec?





O-ciele-nie będzie wcale. Cielę-od-cina. Cielę-od-cięcie. Tąpięcie.
Cielę-korygują-cy. Cielesny. Bolesny. Proces zrywania kawałków
sztucznej skóry. Proces wychodzenia flaków na wierzch. Cielący
wzrok, puszczone mrok, decyzji brak. To samo-się dzieje.
U-ciele-śnienie.

W CZERNI I BIELI
(OD)WIECZNEJ GRZE
– CIENI

I
dotykać płynnych kształtów
wonność zmysłów łuskać
trochę Azji, Ameryki
Porto gorącym oprószona
potem lepkiem zwilżona
Polskę musnąć
lecz nie łapczywie
delektować się
oddawać chwili
bez reszty --
z uśmiechem
z grymasem

II
cały wieczór więc pieścić
ciała obcych krajów
by późną nocą
spocząć na ziemi ojczystej
toć to
ulga

III
dziś emigrantką się stałam
i zwiąłam

żyję teraz w innych miejscach
oddycham innymi ludźmi
i nadal czasem się smucę
bo wiesz - mojej orchidei
pomimo wilgotności ziemi
zdarza się jeszcze więdnąć



<https://youtu.be/KNWmgUA2VHU>

Jeden cytat. Jeden przypadkowy cytat. I po co było wracać do tej książki z dzieciństwa? Trzeba było przeczekać. Sentymentalne ataki szybko mijają. A teraz – dupa. Pozamiatane. Nie da się o nim zapomnieć, nie da zignorować. Wbił się w mózg i koniec. Dobrze, że przynajmniej Kaśka wyjechała. Trudno byłoby jej wytłumaczyć, dlaczego od pięciu dni nie chodzę do pracy. Zresztą nigdzie nie wychodzę, jeśli już to na balkon, na którym spędzam coraz więcej czasu.

Powoli zaczynam przypominać te babcie-poduszkowce, które całymi dniami grzeją parapet i patrolują ulice spod lekko przymkniętych powiek. Na naszym osiedlu też ich nie brakuje. I chyba widzą we mnie bratnią duszę, bo przyjaźnie kiwają głowami, gdy tylko zajmuję swój punkt obserwacyjny.

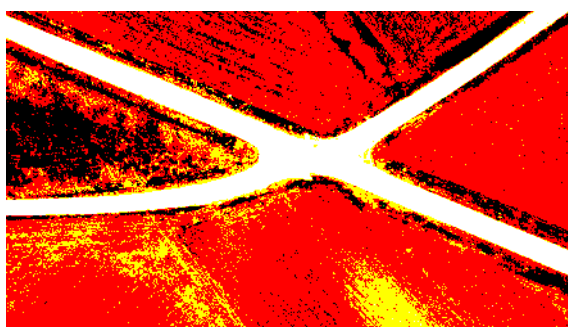
Tyle że ja nikogo nie wypatruję. Cały czas tylko myślę o tym przekłętym cytacie. Na razie bez efektu. Nie wiem, co miałbym zmienić, od czego zacząć? Może od Kaśki? Przecież mógłbym od niej po prostu odejść. Dziewczyna chrapie jak dorosły jeź. Na początku było to nawet rozcudzające, ale teraz, po dwóch latach znajomości, odbieram to już inaczej. Wystarczyłoby się szybko zdecydować.

I to mnie właśnie przeraża. Od tych kilku dni czuję się, jakbym należał do BiPu – partii Bezwładu i Paranoi. Gorączkowo główkuję nad scenariuszami swojego nowego, wspaniałego życia. Wymyślam coraz doskonalsze wersje samego siebie. Przeżywam tyle wyimaginowanych przygód, że filmy powstałe na ich kanwie bez trudu wypełniłyby program Międzynarodowego Festiwalu Filmowego w Bardzo Słynnej i Niezwykłej Fotogenicznej Miejscowości.

Wczoraj wyobrażałem sobie na przykład, że jestem certyfikowanym instruktorem tantrycznej jogi dla rozwódek. Prana, kundalini i luźne szaty w pomarańczowych odcieniach. Kameralna atmosfera i częste wyjazdy na łono natury.

A na razie – balkon. Tak to jest, gdy ma się zbyt wiele możliwości do wyboru. Decyzyjny impas w bolesnym wydaniu. W sumie to chętnie zamieniłbym się miejscami z Wojtaszkiem. On nie ma ani wątpliwości, ani planów. I to żadnych. Każdego ranka zjawia się w „Barze u Stacha” i naciąga na piwo przez osiem godzin. Takie wybrał sobie pełnoetatowe zajęcie i trzeba przyznać, że robi to pomysłowo. Już kilkadziesiąt razy byłem fundatorem wychylenia kufelka: „W precudnej intencji mojej przejedynej osoby”.

Zazdroszczę mu tej niewzruszonej pewności, że jest we właściwym miejscu. Dlatego ten cholerny cytat z „Muminków” zachowam dla siebie. Wystarczy, że przymknę powieki i już go widzę – jak na jakimś gigantycznym, podświetlanym billboardzie: „*To śmieszne – można wszędzie iść, wszystko robić*”. Paraliżująca perspektywa.



Z czym kojarzy Ci się „rozdroże”?

- 1) z supermarketem Carrefour
- 2) z Takla Makan, czyli miejscem bez wyjścia
- 3) z czymś, nomen omen, przejściowym



Dziękujemy za uwagę!

Zachęcamy do współtworzenia ósmego numeru,
którego motywem przewodnim będzie hasło:

„USKRZYDLENI”.

Na arcyłotne materiały czekamy do

14 grudnia 2022 roku:

magazynsatrix@gmail.com

Pozdrawiamy i ściskamy!